Z NIEPOKALANĄ

GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE

Nr 5/325 Parafia Narodzenia Najśw.Maryi Panny w Gorlicach – maj 2023

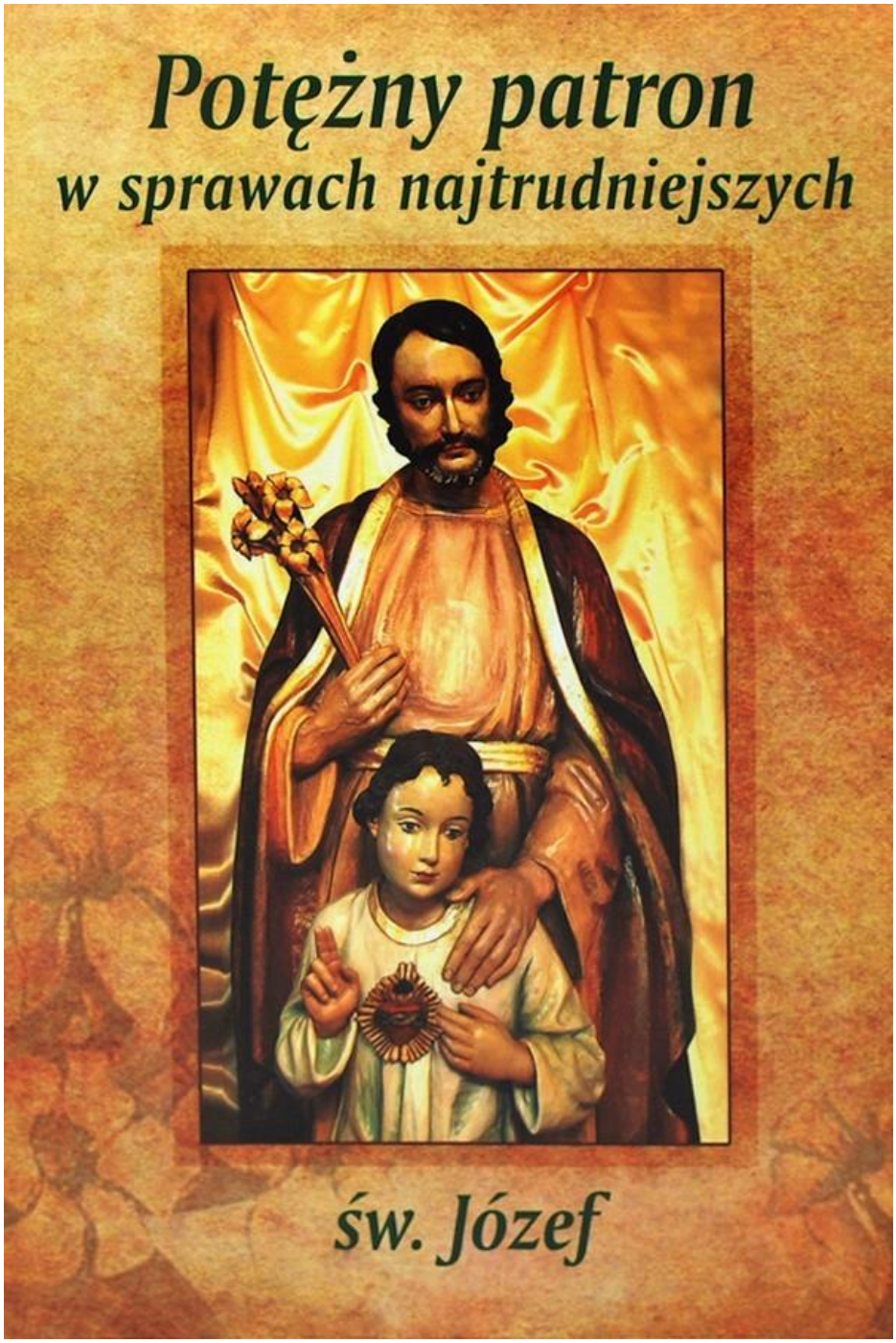

Święty Józefie, Oblubieńcze Bogurodzicy Maryi, Opiekunie rodzin, Twojej ojcowskiej opiece powierzył Bóg swojego Syna i Jego Niepokalaną Matkę.

Z największą miłością wypełniałeś obowiązki troskliwego Ojca i Opiekuna Najświętszej Rodziny.

Powierzam Ci moją rodzinę, nasze prace, radości i cierpienia.

Powierzam Ci moje dzieci (moich rodziców).

Wprowadź Jezusa do naszego domu, pomóż przyjąć Go do naszych serc, uproś łaskę miłości, zgody i pokoju, aby nasza rodzina osiągnęła szczęście doczesne i wieczne. Amen.

ŚWIĘTY JÓZEF – NASZ PATRON

W Kościele katolickim **1 maja** obchodzone jest wspomnienie **św. Józefa Rzemieślnika.** Wspomnienie to wprowadził do kalendarza liturgicznego papież Pius XII w 1955 roku jako alternatywę dla laickiego Święta Pracy.

Sprawiedliwy – małżonek Maryi z Nazaretu, tradycyjnie nazywany jej Oblubieńcem, opiekun Świetej Rodziny, święty Kościoła powszechnego, uznany za patrona chrześcijańskich małżeństw, rodzin oraz ludzi pracy i dobrej śmierci, częstokroć porównywany do Abrahama.

Kult i wzór świętego Józefa

Kościół katolicki ukazuje św. Józefa jako wzór takich cnót, jak: posłuszeństwo Bogu, wiara, pracowitość, męstwo, sprawiedliwość, czystość, piękna miłość, skromność, ubóstwo, milczenie, opanowanie i inne. Święty Józef jest wzorem męstwa i prototypem ojcostwa. Na jego temat wydawanych jest wiele publikacji.

Na całym świecie istnieją ośrodki badawcze prowadzące studia z zakresu józefologii tj. refleksji teologicznej na temat świętego Józefa. W Polsce m.in. w Kaliszu działa od 1969 Polskie Studium Józefologiczne, a od 1673 tamtejsza bazylika kolegiacka Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny jest narodowym sanktuarium św. Józefa. W 2009 również w Kaliszu miał miejsce X Międzynarodowy Kongres Józefologiczny.

Jako postać biblijna św. Józef jest zwieńczeniem Starego Testamentu. Święty Józef jest doskonale oddany woli Bożej. Jako głowa Świętej Rodziny z Nazaretu, został przez Boga obdarzony wyjątkową łaską i zaufaniem, wyrażającą się w tym, że Bóg powierzył mu Maryję i Jezusa – Syna Bożego pod jego opiekę. W związku z tym Kościół katolicki uważa go za postać wyjątkową, godną kultu i naśladowania. Św. Józef przez Kościół katolicki jest ukazywany również jako pogromca duchów piekielnych.

Ikonografia przedstawia go zwykle jako starca, choć najprawdopodobniej był silnym i przystojnym mężczyzną. Ewangelie poświęcają mu łącznie 26 wierszy. Według Ewangelii św. Mateusza Józef pochodził z królewskiego rodu Dawida. Mimo tak zacnego rodu nie posiadał on żadnego majątku. Mieszkał w skromnym domku i pracował jako cieśla. Zdaniem św. Justyna, żyjącego w II wieku, wykonywał on głównie drewniane sochy i jarzma na woły, a wiec narzędzia gospodarcze i rolnicze. Zaręczony z Maryją, córką Joachima i Anny, stanął przed tajemnicą cudownego poczęcia. Święty Józef nie był według ciała ojcem Jezusa.

Był nim jednak według prawa żydowskiego jako prawomocny małżonek Maryi. Chociaż więc Maryja porodziła Syna dziewiczo, to jednak według prawa żydowskiego Józef uważany był za Jego ojca. Po zwiastowaniu Józef postanowił dyskretnie usunąć się z życia Maryi, by nie narażać wybranki na zhańbienie i obmowy. Świadczy to z jednej strony o jego delikatności i głębokim uczuciu dla Maryi, a z drugiej – o niemożności ogarnięcia przez niego tajemnicy zwiastowania. Udręki duszy i wątpliwości Józefa rozwiał anioł, który objawił mu tajemnicę wcielenia Syna Bożego. Po tej wizji Józef stał się posłuszny woli Bożej i podjął się roli opiekuna Świętej Rodziny. Poślubił brzemienną Maryję i zabrał Ją do swojego domu w Nazarecie. Podporządkowując się cesarskiemu dekretowi o spisie ludności, razem z małżonką udają się do Betlejem, gdzie urodził się Jezus.

Po nadaniu Synowi imienia i przedstawieniu Go w świątyni, Józef zabrał najbliższych do Egiptu, uciekając przed krwiożerczym Herodem. Po śmierci Heroda Święta Rodzina powróciła do Nazaretu. Po raz ostatni Józef pojawia się na kartach Pisma Świętego podczas pielgrzymki z dwunastoletnim Jezusem do Jerozolimy. Po rozpoczęciu nauczycielskiej działalności Jezusa nie ma już żadnej wzmianki o Jego opiekunie. Wynika z tego, że prawdopodobnie już nie żył. Miał najpiękniejszą śmierć jaką można sobie wyobrazić na ziemi, gdyż byli przy nim w ostatnich chwilach jego życia Jezus i Maryja. Zapewne dlatego tradycja przedstawia św. Józefa jako patrona dobrej śmierci.

Święty Józef wzorowo wywiązywał się z obowiązków głowy rodziny. Ciężko pracował na jej utrzymanie, zapewniał opiekę i czuwał nad bezpieczeństwem swoich najbliższych. Nie buntował się, nie narzekał, ale przyjmował każde słowo

pochodzące od Boga, pomimo, że nie wszystko rozumiał i chociaż wymagało to z jego strony wielkiego poświęcenia oraz rezygnacji z własnych planów i aspiracji. Był człowiekiem kochającym, troskliwym i cierpliwym, który z oddaniem służył swojej rodzinie, sam usuwając się w cień. W ten sposób stał się wyraźnym i czytelnym obrazem ojcowskiej miłości Boga. Zapewne niektóre cechy Jezusa są odbiciem osobowości św. Józefa. Choć nie był biologicznym ojcem Jezusa, to jako mąż Maryi pełnił taką rolę. Wychowywał Syna według przepisów Prawa: uczył Go modlitwy i pracy, prowadził do świątyni w Jerozolimie. Ewangelia nazywa św. Józefa *„mężem sprawiedliwym*", a jego wybranie świadczy o tym, że był człowiekiem wyjątkowym.

Marta Przewor

MODLITWA

O mój najlepszy Ojcze, św. Józefie, prowadź mnie prostą drogą do Jezusa i Maryi. Naucz mnie kochać wszystkich czystą miłością i być gotową do poświęceń dla bliźnich. Naucz walczyć z pokusami ciała, świata i szatana i znosić w cichości każdy krzyż, jaki mnie spotka. Naucz pokory i posłuszeństwa woli Bożej.

Święty Józef - patron na trudne czasy

Zakończył się Nadzwyczajny Rok św. Józefa, który trwał od pierwszej niedzieli Adwentu 2017 roku do 6 stycznia 2019 roku. W watykańskim dekrecie ustanawiającym Rok św. Józefa padło określenie: **„Narodowe Sanktuarium św. Józefa".** Chodzi oczywiście o Sanktuarium św. Józefa **w Kaliszu**, tak ono bowiem funkcjonuje w świadomości Polaków.

Obserwuje się ostatnio wzmożony ruch pielgrzymkowy do tego miejsca. Przybywają tam różne grupy zawodowe, kapłani, a także Rodzina Radia Maryja, Solidarność, Domowy Kościół. Świętego Józefa odkrywają dziś w dużej mierze mężczyźni. **Jest on patronem Rodziny, Kościoła, pomaga odnaleźć zagubiony wzorzec ojcostwa, rodziny i obrońcy życia.** Józef otrzymał misję przeprowadzenia Jezusa i Maryi przez pustynię do Egiptu, który miał być na jakiś czas miejscem ich schronienia. **Dzisiaj św. Józef tak jak zrobił to kiedyś, ma przeprowadzić bezpiecznie całą rodzinę Kościoła przez próbę wiary na współczesnej pustyni świata bez Boga, żyjemy bowiem w czasach, w których świat szybciej sekularyzuje Kościół, niż Kościół ewangelizuje świat.** Trwa kryzys małżeństwa i rodziny, rośnie liczba rozwodów a maleje liczba powołań, młode pokolenie oddala się od Kościoła. Pustynia to miejsce bez wody, dziś świat staje się pusty bez Boga. Św. Józef to szczególny opiekun rodzin. Był wybrany przez Boga, ale przecież wiele ryzykował w tamtych czasach, przyjmując do siebie Maryję i nie swoje Dziecko. Jest wzorem i patronem dla ojców, którzy dziś tak często borykają się z różnymi problemami. Coraz więcej rodziców zawierza mu swoje dzieci, a do sanktuarium przybywa coraz więcej świadectw o poczęciu dziecka za wstawiennictwem św. Józefa.

Św. Teresa z Avila, która darzyła Opiekuna św. Rodziny szczególnym nabożeństwem, zachęcała swoje duchowe córki do nabożeństwa do św. Józefa, który „*wiele może*". **Św. Józef w swoim objawieniu się w Cotignac w 1660 roku wzywał, aby ludzie przebudzili się i odkryli Pana Boga na nowo.**

Św. Józef z Dzieciątkiem Jezus na ręku objawił się również 13 października 1917 r. w Fatimie wraz z matką Bożą Różańcową, czyli Zwycięską. Włoski kardynał Carlo Caffarra otrzymał od Siostry Łucji list, w którym wizjonerka napisała, że ostateczna walka między Bogiem a szatanem rozegra się o małżeństwo i rodzinę. I ta walka dziś jest widoczna. Św. Józef w tej walce bardzo pomaga, ukazując plany Boga wobec rodziny, której sam tak bardzo strzegł. Ostatnie zatwierdzone przez Kościół w 2010 roku objawienia św. Józefa miały miejsce w latach 1994 – 1998 w Itapiranga w Brazylii. Opiekun Świętej Rodziny powiedział wówczas Edsonowi Glauberowi: *Mój drogi synu, nasz Pan Bóg przysłał mnie, abym powiedział ci o łaskach, jakie ześle na świat przez szczególne nabożeństwo do mojego Przeczystego Serca. Przez to nabożeństwo wiele dusz zostanie uratowanych z rąk diabła. Bóg, nasz Pan, pozwolił mi odkryć przed tobą obietnice mojego Serca.*

Kult św. Józefa szerzy się w Polsce.

Wspólnota Świętego Józefa. Chodzi w niej o odnowę kultu i naśladowanie stylu życia św. Józefa – oddanego Bogu i wypełniania powołania jako męża Maryi i wejścia w rolę ojca Jezusa. **Św. Józef jest doskonałym drogowskazem, aby współcześni ojcowie potrafili przeprowadzić swe rodziny przez współczesną pustynię świata pełną zagrożeń.**

Członkowie Wspólnoty przyjmują szkaplerz św. Józefa jako znak ofiarowania się św. Józefowi. Często aktu oddania się dokonują całe rodziny. Św. Józef działa i to bardzo mocno. Papież Franciszek również w sprawach bardzo trudnych zwraca się o pomoc w ich rozwiązaniu do św. Józefa, kładąc intencję pod jego figurę.

Marta Przewor

Rodzice dla dzieci. Dzieci dla Rodziców…

W Kościele Katolickim pierwszego maja obchodzone jest wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika, patrona ludzi pracujących. Wspomnienie to wprowadził do Kościoła Katolickiego papież Pius Xll w 1955 roku jako alternatywę dla laickiego Święta Pracy. Święty Józef bowiem, jako cieśla, był rzemieślnikiem. Swoją pracę wykonywał rzetelnie, aby zarobić na zaspokojenie potrzeb własnej rodziny. Kiedy byłam mała śpiewałam: *Gdy Pan Jezus był malutki nigdy nie próżnował, z Matka Bożą i Józefem szczęśliwie pracował. Tu szlifował, tam heblował i wełenkę zwijał. Nosił wodę, rąbał drzewo i gwoździe przybijał.* Pan Jezus nie potrzebował budować dobrych relacji rodzinnych, bowiem wypływały one z Jego Boskości. Jednak dzięki temu ukazane jest nam budowanie wspólnych więzi oraz wzajemna troska o dobro najbliższych. Widzimy to w postawie Św. Józefa od samego początku. Kiedy dowiaduje się, że Maryja jest brzemienna, postanawia oddalić ją potajemnie, aby nie narazić jej na zniesławienie. Następnie szuka dogodnego miejsca w oczekiwaniu na rozwiązanie, a kiedy życiu Jezusa zagraża niebezpieczeństwo – ucieka do Egiptu, cierpliwie znosząc trudy podroży. Po powrocie z Egiptu, poprzez ciężką pracę, pragnie zaspokoić podstawowe potrzeby swoich najbliższych. **Najważniejsze jest bowiem dla niego dobro ukochanych.** Zawsze cichy, spokojny, skromny i milczący. Schowany w cieniu, a jednak tak WIELKI. Wielkością swojej ogromnej miłości. Widać tą niezwykłą miłość także w zatroskaniu o Jezusa, kiedy ten się zgubił. Wracając natomiast do słów piosenki, którą wcześniej zacytowałam, widzimy, że poprzez wspólną pracę, święta Rodzina cieszyła się swoją bliskoscią. Dla mnie bowiem także ważniejsze od tego co mam jest to, kogo mam blisko siebie. Podeprę to przykładem. Tak się poukładało, że zupełnie nieoczekiwanie zmieniło się tak wiele w moim mieszkaniu. Nowa elektryka, malowanie i część mebli. Bóg miał inne plany na remont niż ja i jak pisałam w poprzednim artykule – uczynił wszystko nowe, wyprzedzając moje plany. Cieszę się tym, lecz jak powiedziałam koleżance – ważniejszym od tego materialnego świata jest dla mnie świat duchowy i więzi międzyludzkie, które buduje się poprzez wspólne spędzanie czasu, pracę i pasje. **Dlatego tak ważnym jest, aby rodzina i przyjaciele byli obecni w naszym życiu na codzień, a nie tylko od święta**. Często bowiem zdarza się tak, że dorobiliśmy się wszystkiego kosztem rodziny, która się rozpadła. Natomiast my sami, sfrustrowani, szukamy pomocy u psychologów i psychiatrów. **A przykład Św. Rodziny pokazuje nam jak żyć, aby nasze życie było piękne i szczęśliwe.** Nie wiemy jak wyglądały ostatnie lata św. Józefa, ale wiemy jak wyglądały Maryi. Widzimy ogromną troskę Jezusa o los Jego ukochanej Matki. I to w najtrudniejszej chwili Jego życia – kiedy On umiera na krzyżu. Mówi wtedy: *Niewiasto oto syn Twój* – do Jana – *Synu oto Matka Twoja*. **Nie zostawił więc Jezus swojej Matki bez opieki, a my tak często zapominamy o naszych Rodzicach i żyjemy własnym życiem.** Niejednokrotnie ostatnie chwile swojego życia spędzają w domach pomocy społecznej i szpitalach, umierając w samotności. Znowu podeprę się przykładem. Pewna starsza kobieta mająca dwoje dzieci została w domu sama, gdyż córka wyjechała do Stanów Zjednoczonych, a syn rownież daleko. Jakoś jednak się trzymała do momentu, kiedy nie oddano jej do domu pomocy społecznej. Stała się apatyczna, czekająca tylko na śmierć. To jeden z wielu przykładów, a dekalog mówi: *Czcij ojca i matkę swoją*. **Jest to więc bardzo ważne dla Boga, abyśmy szanowali, miłowali, pomagali, otaczali troską i szacunkiem naszych Rodziców**. Skoro zbliża się Dzień Matki, to ofiarujmy naszym mamom coś o wiele bardziej cennego niż tylko bombonierki i kwiatki – czas. A te, które odeszły do wieczności, otoczony gorliwą modlitwą, aby wyprosić poprzez nią dla nich szczęśliwe życie wieczne.

Wiesława Mruk

DROGA DO ŚWIĘTOŚCI

Według papieża Franciszka **osiem błogosławieństw to prawdziwa droga do świętości każdego człowieka.**

W Ewangelii Mateusza usłyszeliśmy Jezusa nauczającego swoich uczniów oraz rzesze zgromadzone na wzgórzu nad jeziorem Galilejskim. Słowo Pana, zmartwychwstałego i żyjącego rów-

nież nam dzisiaj wskazuje drogę do osiągnięcia prawdziwego szczęścia, drogę, która prowadzi do nieba. Jest to pielgrzymka trudna do zrozumienia, bo zmierza pod prąd, ale Pan mówi nam, że ten, kto idzie tą drogą jest szczęśliwy, wcześniej czy później staje się szczęśliwym.

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Możemy postawić sobie pytanie, jak może być szczęśliwą osoba uboga w duchu, której jedynym skarbem jest królestwo niebieskie? Ale powodem jest właśnie to, że posiadając serce ogołocone i wolne od wielu rzeczy światowych osoba ta jest „oczekiwana" w królestwie niebieskim.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Jak mogą być szczęśliwi ludzie, którzy płaczą? Szczęśliwymi mogą być ci, którzy potrafią się wzruszyć, potrafią odczuć w sercu cierpienie obecne w ich życiu a także w życiu innych. Tacy ludzie będą szczęśliwi. Ponieważ czuła ręka Boga Ojca ich pocieszy i pogłaszcze.

Błogosławieni cisi. Pomyślmy o tych matkach i ojcach, którzy są bardzo cierpliwi wobec dzieci *doprowadzających ich do szaleństwa*. To jest droga Pana: droga łagodności i cierpliwości. Jezus przeszedł tę drogę: jako dziecko znosił prześladowanie i wygnanie; a później, jako dorosły, oszczerstwa i zasadzki, fałszywe oskarżenia w sądzie; a wszystko to znosił z łagodnością. Z miłości dla nas dźwigał nawet krzyż.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Tak, ci którzy mają silne poczucie sprawiedliwości, i nie tylko wobec innych, ale przede wszystkim wobec siebie, zostaną nasyceni, ponieważ są gotowi na przyjęcie większej sprawiedliwości, tej którą może dać tylko Bóg.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Szczęśliwi ci, którzy potrafią przebaczać, którzy mają miłosierdzie dla innych, którzy nie osądzają wszystkiego i wszystkich, ale próbują postawić się w sytuacji innych. Miłosierdzie jest tym, czego wszyscy potrzebujemy, bez wyjątku. A jeśli umiemy obdarzyć innych przebaczeniem, o które prosimy dla nas, to jesteśmy błogosławieni. Jak mówimy w modlitwie „Ojcze nasz": *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom..*

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Ci, którzy każdego dnia cierpliwie starają się siać pokój, są twórcami pokoju, pojednania, - tacy ludzie są błogosławieni, bo są prawdziwymi dziećmi naszego Ojca Niebieskiego, który sieje zawsze i tylko pokój, do tego stopnia, że posłał na świat swojego Syna jako ziarno pokoju dla ludzkości. Natomiast spójrzmy w twarze tych, którzy chodzą i sieją kąkol: czy są szczęśliwi? Czy są szczęśliwi ci, którzy zawsze szukają okazji do siania zamętu, wykorzystania innych? Nie, nie mogą być szczęśliwi

.

Papież Franciszek mówi, że to jest droga do świętości i jest to zarazem droga do szczęścia. Tę drogę przebył Jezus, więcej – to On sam jest tą Drogą: kto idzie z Nim i przez Niego przechodzi, wchodzi do życia, do życia wiecznego.

Prośmy Pana o łaskę, abyśmy byli osobami prostymi i pokornymi, byśmy umieli płakać, łaskę bycia łagodnymi, łaskę działania na rzecz sprawiedliwości i pokoju, a przede wszystkim łaskę błagania Boga, aby nam przebaczył, abyśmy stali się narzędziami Jego miłosierdzia.

Tak czynili święci, którzy odeszli przed nami do niebieskiej ojczyzny. Oni nam towarzyszą w naszej ziemskiej pielgrzymce, zachęcając, byśmy szli naprzód. Niech ich wstawiennictwo pomoże nam kroczyć na drodze Jezusa i wyjedna szczęście wieczne.

Marta Przewor

\

Niezwykłe schody. Ponoć zbudował je sam św. Józef…

W kaplicy Loretto w Santa Fe w Nowym Meksyku znajduje się wyjątkowe dzieło sztuki stolarskiej. To schody, które według przekazywanej tradycji miał zbudować sam św. Józef.

Schody w kaplicy Loretto w Santa Fe w Nowym Meksyku wywołują wielkie zainteresowanie ze względu na przynajmniej **dwie tajemnice: tożsamość autora oraz misterną konstrukcję.** Nikt nie potrafi w pełni pojąć, jak to możliwe, że stoją bez żadnego podparcia. Jest i trzecia zagadka: choć wiadomo, że schody wykonano z drewna świerkowego, nikt nie ustalił, jaki to pod-

gatunek świerka, ani w jaki sposób trafiło do kaplicy.

Tajemnicze schody św. Józefa

W 1852 roku na polecenie biskupa Santa Fe Jean'a Baptiste Lamy wybudowano kaplicę Matki Bożej Światłości (zainspirowaną przez Sainte-Chapelle w Paryżu). Obiekt trafił pod opiekę sióstr Loretto, które przybyły z Kentucky, by założyć szkołę dla dziewcząt.

Kiedy kaplica była gotowa, budowniczowie napotkali na nieoczekiwany problemem: **jak dostać się z nawy na chór na drugim piętrze?** Tak, w projekcie wystąpił błąd, którego architekt Antonio Mouly, nie mógł już rozwiązać (nie dożył końca budowy). Siostry upierały się przy schodach, ale budowniczowie uznali, że to niemożliwe, zaś wstawienie tam drabiny zajmie za dużo miejsca. W końcu poradzili mniszkom, by wyburzyły chór.

Zamiast tego **zakonnice zaczęły żarliwie modlić się do św. Józefa**, patrona stolarzy, z prośbą o rozwiązanie. Po zakończeniu nowenny, zgodnie ze świadectwami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie od połowy XIX wieku, u drzwi kaplicy pojawił się **mężczyzna oferujący skonstruowanie schodów, ale pod jednym warunkiem**. Nie przedstwił się z imienia i nazwiska, poinformował jedynie, że jest cieślą. Mężczyźnie towarzyszył osioł, który niósł skrzynkę z narzędziami. Chciał, by zagwarantowano mu możliwość pracy w całkowitej samotności. Nieznajomy zamknął się na trzy miesiące w kaplicy z piłą i kilkoma innymi prostymi narzędziami stolarskimi. Zniknął tuż po zakończeniu pracy, nawet nie prosząc o jakąkolwiek zapłatę.

Schody, które zbudował sam św. Józef?

Schody mierzące ok. 6 metrów wysokości „robią" dwa pełne obroty wokół własnej osi i sięgają chóru. Zostały zbudowane bez użycia choćby jednego gwoździa czy kleju, były pozbawione centralnego wsparcia. Mówi się, że taka konstrukcja jest „niemożliwa". Według niektórych powinna była zawalić się już w momencie skorzystania z niej przez pierwszą osobę. Inni zakładają, że spiralne schody są wystarczająco wąskie, aby same działały jako centralne podparcie. Faktem natomiast jest, że schody nie były przymocowane do żadnej ściany aż do 1887 roku, kiedy to dodano balustradę, a zewnętrzną spiralę przymocowano do pobliskiego filaru.

Zgodnie z przekazywaną tradycją tajemnica tożsamości cieśli nigdy nie została rozwiązana, nie ma też raportu z dostawy, który mógłby pomóc w rozszyfrowaniu pochodzenia drewna. W ciągu tych trzech miesięcy, kiedy powstała klatka schodowa, nikt nie widział kogoś wchodzącego lub wychodzącego z kaplicy. Stolarz odszedł, zanim przełożona zdążyła zapłacić, więc siostry zaoferowały nagrodę każdemu, kto pomógłby ustalić jego tożsamość. Nikt się jednak nie pojawił. Od tamtego czasu wykonanie schodów… zostało przypisane samemu św. Józefowi!

Kaplica Loretto w Santa Fe– dawny kościół rzymskokatolicki położony w Santa Fe w stanie Nowy Meksyk w USA. Obecnie jest wykorzystywany jako muzeum i kaplica weselna. Największą atrakcją kaplicy, która przyciąga rocznie 250 tys. turystów i pielgrzymów, są niezwykłe spiralne schody prowadzące na chór.. Schody te znane są jako **Cudowne Schody** albo **Schody Świętego Józefa**.

Opinie fachowców

Wielu architektów i wykonawców twierdzi, że konstrukcja z Santa Fe powinna się złamać tuż po wykonaniu, zamiast stać ponad sto lat. Są i tacy, którzy zagadkę schodów próbują rozwiązać, tłumacząc je konstrukcją, działającą na zasadzie dźwigni.

Fachowcy są zgodni, nawet teraz, przy obecnym stanie wiedzy, przy zastosowaniu nowoczesnych narzędzi czy specjalistycznych programów, że można by pokusić się o wybudowanie podobnej konstrukcji z innych materiałów (stal, żelbet), ale z drewna, bez użycia gwoździ, kleju czy odpowiednich wzmocnień stalowych wykonanie podobnych schodów jest niemal niemożliwe. Poza tym chodzi o arytmetykę. Jest niesamowicie trudno bez bardzo dobrej znajomości geometrii, wyliczyć i z taką dokładnością, rozplanować i umiejscowić stopnie.

Marta Przewor

Św. Józef i księża z Dachau

Obóz koncentracyjny KL Dachau powstał jako pierwszy w Trzeciej Rzeszy, już w 1933 roku. Był on obozem wzorcowym dla następnych obozów i szkoleniowym dla kadr przy-

szłych oprawców. Do 1939 roku osadzano w nim przeciwników politycznych Hitlera, później pojawili się więźniowie z okupowanych krajów. Szczególnie liczną grupę stanowili księża, a wśród nich ci z Polski byli najliczniejsi. Od grudnia 1940 roku KL Dachau stał się głównym obozem, do którego kierowano duchownych. W aktach obozowych zanotowano 2720 duchownych, w tym aż 95% stanowili księża katoliccy, było też 109 ewangelików, 22 prawosławnych, 8 starokatolików i mariawitów i 2 mułłów muzułmańskich. Przeznaczony był dla nich tzw. Priesterblock lub Pfarrerblock (blok dla księży). Oprócz duchowieństwa w Dachau więziono także: komunistów, Żydów, Romów, świadków jehowy i homoseksualistów. Warunki w obozie były bardzo surowe. Więźniowie byli zmuszani do ciężkiej pracy, przeprowadzano też na nich eksperymenty pseudomedyczne. Często byli dotkliwie karani.

Ogólna liczba polskich kapłanów wynosiła 1780, z czego 830 doczekało wyzwolenia. (Warto nadmienić, że druga najliczniejsza grupa – Niemcy, było to „zaledwie" 447 osób). Polscy księża nie mogli odprawiać Mszy Świętej, odmawiać brewiarza, modlić się ani mieć przy sobie przedmiotów kultu religijnego. Zakazano im nawet niesienia pomocy duchowej umierającym więźniom. Mimo to uwięzieni zorganizowali ukryte życie religijne. Za pośrednictwem komand wyjazdowych, pracujących w Monachium, starali się o komunikanty i potajemnie odprawiali Msze Święte. Wspomagali się nawzajem jak mogli: służyli umierającym, opiekowali się chorymi na tyfus (niektórzy, jak np. ks. Stefan Wincenty Frelichowski, zarazili się pomagając chorym i zmarli). Zmorą więźniów był głód. Kapłani starali się wspomagać najsłabszych odstępując dla nich po odrobinie własnego posiłku. Jeden z duchownych podzielił się po latach ciekawym wspomnieniem posiłku do syta: „R*az nawet udało się porządnie najeść. Przez pewien czas pracowaliśmy we dwóch na terenie psiarni. W oddzielnych klatkach były wilczury. Wszedł do nich esesman z dużą misą kaszy, w której były suchary wojskowe... gdy wyszedł, mówię do kolegi: Działajmy, przytrzymaj psa, a ja zabiorę mu żarcie. Wsypałem zawartość miski do czapki. Zamknęliśmy psa i za deskami zjedliśmy to, co było...*" .

W kwietniu 1945 roku było już wiadomo, że zbliża się koniec wojny, jednakże kapłani przeczuwali jakieś grożące im niebezpieczeństwo. W obawie przed wymordowaniem przez hitlerowców wszystkich uwięzionych, z inicjatywy **ks. Jana Adameckiego** z Włocławka został przygotowany **Akt, w którym polscy kapłani zawierzyli siebie i współwięźniów Św Józefowi Kaliskiemu.** Było to **22 kwietnia 1945** roku. Aktowi zawierzenia towarzyszyła nowenna. Według różnych wspomnień nowenna ta poprzedziła akt zawierzenia, bądź też rozpoczęła się 22 kwietnia. Jakkolwiek by nie było – tydzień później, **29.04. 1945** roku, około godziny 18 zupełnie niespodziewanie pojawił się niewielki patrol żołnierzy amerykańskich i wyzwolił obóz. Z pozostawionej przez hitlerowców dokumentacji kapłani dowiedzieli się potem, że wieczorem wszyscy obozowi jeńcy mieli zostać wymordowani, tak, aby nie został ślad męczeństwa tych ludzi. Sami oprawcy planowali ucieczkę wgłąb Trzeciej Rzeszy. Atak wojsk amerykańskich, który wyzwoliłby KL Dachau miał wg planu nastąpić za kilka godzin, a wówczas więźniowie już by nie żyli. Polscy kapłani uznali to wydarzenie za cudowną interwencję Św Józefa. W Akcie z 22 kwietnia wszyscy złożyli przyrzeczenie, że jeśli przeżyją obozową niewolę, będą głosić do końca swoich dni świadectwo wiary i siły modlitwy za wstawiennictwem Św Józefa, będą pielgrzymować do kaliskiego sanktuarium a po powrocie do kraju przyczynią się do powstania jakiegoś dzieła miłosierdzia.

Już rok po wyzwoleniu Kaliszanie byli świadkami niezwykłego wydarzenia: na dworzec kolejowy przybyli z różnych stron kapłani i z dworca do sanktuarium św. Józefa, spory kawałek przemierzyli na kolanach. Podczas następnej pielgrzymki, w roku 1948 został zawiązany Komitet Polskich Księży byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Dachau, a na 25 – lecie ocalenia byli więźniowie ufundowali Kaplicę Męczeństwa i Wdzięczności, której poświęcenia dokonali 28 kwietnia 1970 r. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński i metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła, oraz Muzeum i Archiwum poświęcone ich obozowej gehennie.

Wśród duchownych, którzy przetrwali pobyt w KL Dachau byli m. in.: kleryk Kazimierz Majdański (ofiara eksperymentów medycznych, wyświęcony na księdza w lecie 1945, od 1962 r. biskup), późniejsi biskupi – ks. Ignacy Jeż, ks. Bernard Czapliński i Jezuita ks. Adam Kozłowiecki, późniejszy kardynał, arcybiskup metropolita Lusaki (Zambia) oraz ojciec Marian Żelazek, werbista, który wiele lat spędził w Indiach, opiekując się trędowatymi (obecnie kandydat na ołta-

rze). Wielu, spośród tych, którzy ponieśli śmierć zostało w 1999 roku wyniesionych na ołtarze przez Papieża Jana Pawła II, najbardziej znani, to bł ks. Stefan Wincenty Frelichowski i bł bp. Michał Kozal, który został beatyfikowany wcześniej, w 1987 roku.

Ostatni kapłan więzień Dachau, **ks. kanonik Leon Stępniak,** zmarł w 2013 r. w wieku lat 100. Ustanowiony przez Episkopat w 2002 r. Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego, obchodzony jest. 29 kwietnia.

E.A.

W OBRONIE CZCI
ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA

Nie znam większego Autorytetu,
niż Ojciec Święty Jan Paweł Drugi,
wśród opozycji jest wiele kretów,
co rozsiewają haniebne smugi.

Pragną unurzać tą Świętą Postać
w błocie i gnoju, w którym dziś toną,
chcą awangardą skandalu zostać,
ale za akcję zapłacą słono.

Msze zakłócają i łamią Krzyże,
mordują księży, lżą katolików,
rozzuchwaleni sięgają wyżej,
przykładów można mnożyć bez liku.

Na swych usługach mają też media,
które prym wiodą jak wściekłe wilki,
potrafią każdą nieprawdę sprzedać
i z zaciekłością wbijają szpilki.

Całe lewactwo w senacie, w sejmie
płynie doprawdy z haniebnym prądem,
także ulicę o zgrozo przejmie,
dawno skażoną sromotnym trądem.

W ich sercach zawiść nabrała mocy,
więc każda podłość jest tym zaczynem,
który zwycięstwo nad dniem da nocy,
na Świętą Postać lejąc urynę.

My, KATOLICY oraz PATRIOCI
za Ojcem Świętym stoimy murem,
naszą krucjatę będziemy toczyć,
aby obalić każdą ich bzdurę.

Ryszard Boczoń

Z RADOŚCIĄ KU BOGU

(H) **Mamo, jesteś wspaniała!**

Niedługo będą moje urodziny. Ciekawe, co dostanę w prezencie? Zwykle kilka dni przed terminem, mama pytała, co chciałabym dostać, albo co mi jest najbardziej potrzebne, a w tym roku – wcale. Szykuje niespodziankę? Może zapomniała i dlatego nie pyta? Może trzeba jej jakoś powiedzieć…

- Wiesz mamo, jakie Marzena ma fantastyczne spodnie?
- Nie wiem. A co w nich nadzwyczajnego?
- Raz, że są z prześlicznego wiśniowego sztruksu, dwa, że są na wspaniałych szelkach, a trzy – mają chyba osiem kieszeni.
- Do czego aż tyle?
- Oj, mamo! Teraz taka moda.
- A cena?
- Dokładnie nie wiem… Ale na pewno drogie…

Skłamałam. Wiem. Kosztują okropnie dużo… Ale wiem również, co powiedziałaby mama. Roześmiałaby się: - Ależ to cała moja pensja. Rozumiesz sama, że…” Rozumiem. Ależ nadto dobrze rozumiem. Tylko co mi z tego rozumienia przyjdzie?

Kiedy obudziłam się tego ranka, aż dech mi zaparło z wrażenia. Obok tapczanu, na krześle, wisiały spodnie. Wyskoczyłam z pościeli. Obejrzałam je ze wszystkich stron. Fason - jak u Marzeny: dwie kieszenie z przodu, z tyłu też dwie, a na nich naszyte małe kieszonki zasuwane na malutkie zamki błyskawiczne. A materiał? Jeszcze ładniejszy. Przypomniałam sobie: to ten, co leżał już od tak dawna w komodzie. Mama miała uszyć sobie z niego spódnicę.

- Mamo! – pobiegłam do kuchni i rzuciłam się matce na szyję. – Dziękuję ci! ale tyle pieniędzy…
- Nie tyle, nie tyle… Uszyłam sama, a materiał nie był aż tak drogi.

Całą niedzielę paradowałam w spodniach, ale jak na złość nie spotkałam nikogo z naszej klasy.

Pójdę w nich jutro do szkoły; dopiero Marzenie oczy zbieleją – pomyślałam.

Wieczorem zaczął padać deszcz.

- Nie bierz, Justynko, spodni do szkoły – powiedziała mama. – Będzie mokro. Są jasne. Pobrudzą się.

Nie odpowiedziałam. Rano namyśliłam się, co zrobić, ale chęć pochwalenia się zwyciężyła. – Wracam ze szkoły przed mamą.

Zdążę spodnie zdjąć. Nie dowie się, że miałam je na sobie.

Po lekcjach wracaliśmy całą grupą.

- Kto pierwszy dobiegnie do przystanku? – zawołał Krzysiek i porwał się do biegu. Wszyscy ruszyli za nim. Ja też. Teraz już nie wiem, czy kamień leżał na drodze, czy zaczepiłam nogą o własną nogę, ale stało się tak, że obydwoma kolanami przejechałam po betonowym chodniku. Wstałam z trudem. Kolana bolały – to nie zmartwienie, ale spodnie! Moje nowe spodnie! Przecież to się nie wypierze… I co na to mama? Strach wracać do domu!

Wróciłam jednak, bo gdzie miałabym się podziać? Próbowałam przeprać zabrudzenie, ale gdzie tam! Nagrzałam żelazko i prasowałam mokre miejsca, aż wyschły. Spodnie poskładałam i schowałam do szafy.

- Co tak jakoś dziwnie chodzisz? – spytała wieczorem mama.

- Eee… nic… trochę boli mnie kolano…

- Pokaż. Jaki straszny siniak! Co się stało?

- Nic takiego. Upadłam wracając ze szkoły.

- Trzeba na siebie uważać! mama szykowała watę i rozpuszczała w wodzie tabletkę. – Kładź się. Zrobię ci kompres. Obrzęk powinien ustąpić do rana, a siniak zejdzie za parę dni.

Było mi wstyd. Leżąc na kanapie patrzyłam na ręce mamy delikatnie dotykające mojej nogi. Nie śmiałam podnieść oczu.

- Powiedzieć o spodniach czy nie? Nie. Nie powiem. Byłoby jej bardzo przykro. Napracowała się przy szyciu, starała o nici, o zamki… I kiedy szyła? W nocy. No tak.

Chciała zrobić mi niespodziankę i zrobiła, a ja postąpiłam jak…

Zasypiałam pełna wyrzutów sumienia.

Pierwszą rzeczą, którą rano zobaczyłam na krześle, były spodnie. Zdrętwiałam. – Wydało się… - Wstałam po cichutku i obejrzałam je. Na kolanach zostały naszyte dodatkowe kieszenie zasuwane na błyskawiczne zamki. Były cudowne!

W piżamie stanęłam na progu kuchni. Mama szykowała śniadanie.

- Mamusiu, chciałam przeprosić cię za te spodnie… - zaczęłam nieśmiało. Czekałam, aż krzyknie, skarci, zacznie prawić kazanie… A mama uśmiechnęła się.

- Teraz masz spodnie takie jakie nosi Marzena. Też mają osiem kieszeni.

Rzuciłam się mamie na szyję i mocno przytuliłam policzek do jej policzka. Chciałam powiedzieć: - Mamo jesteś wspaniała! – ale… po co słowa. Moja mama rozumie wszystko bez słów.

Renata Opala /Z: „Mały Gość Niedzielny”/

(M) „Matka zawsze musi pomyśleć dwukrotnie: raz za siebie i raz za swoje dziecko”

/Sophia Loren/

„Z żadnym człowiekiem nie stanowiłeś nigdy takiej jedności, z nikim nie byłeś nigdy tak zżyty jak z własną matką”

/Phil Bosmans, w wierszu „Co robią matki”/

„Żadne ramię nie przytuli cię tak miękko i ciepło jak ramię matki i nigdzie nie znajdziesz tak słodkiego spokoju jak przy niej”

/Paul Hejse/

(C) **Dlaczego w morzu jest przypływ i odpływ?**

Kto był już kiedyś nad morzem, ten z pewnością zauważył, że poziom wody o różnych porach ma inną wysokość. W przypadku tego procesu chodzi o zmianę pływów, czyli o przypływ i odpływ.

Przeciwstawna siła przyciągania

Przypływ i odpływ powstają wskutek działania sił przyciągania Ziemi i Księżyca, bowiem nie tylko Ziemia przyciąga Księżyc – również i on działa z pewną siłą przyciągania na naszą planetę. Siła przyciągania Księżyca podnosi wodę morską i tworzy spiętrzenie. Wskutek działania siły odśrodkowej podczas ruchu obrotowego Ziemi po przeciwległej jej stronie również powstaje spiętrzenie. Między obydwoma spiętrzeniami odpływa woda – pojawia się odpływ. W ten sposób zmieniają się pływy.

(Ł) Jaka jest odpowiedź?

Co jest raz w każdej minucie, dwa razy w każdym momencie, ale ani razu w roku?

❖ Rozwiązanie łamigłówki z poprzedniego numeru:

Jan Kowalski jest niemowlakiem.

(☺) Synek pyta mamę:

- Mamo, gdzie byłaś, jak się urodziłem

- W szpitalu.

- A tata?

- W pracy.

- No to ładnie! Nikogo z was nie było przy moich narodzinach.

☺

- Synku, kiedy poprawisz dwójkę z matematyki?

- Nie wiem mamusiu, nauczyciel nie wypuszcza dziennika z ręki.

☺

Stanisław Firlit

Z PARAFIALNEJ AMBONY

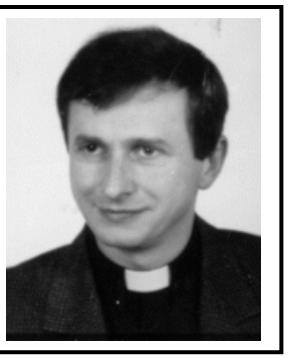

Bożego Miłosierdzia doświadczamy moi drodzy codziennie. A gdy przychodzimy na Eucharystię – proszę zauważyć – jak Jezus Chrystus nas zawsze wita. To są te same słowa, które usłyszeli apostołowie w wieczerniku. I kapłan może w imieniu Chrystusa powiedzieć: *Pokój wam, Pan z wami,* albo *miłość Boga Ojca, Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, i dar jedności w Duchu Świętym, niech będą z wami wszystkimi*. Tak zawsze wita Chrystus, nawet wtedy gdy przychodzimy do świątyni i zajmujemy miejsce w tym wieczerniku jak apostołowie, którzy nie byli wtedy lepsi od nas, bo opuścili Chrystusa, bo zdradzili. Chrystus nie mówi do nich: *mam was dość, przyszedłem wam powiedzieć - do widzenia, szukam innych ludzi*. Pierwsze słowo Miłosierdzia bez wyrzutów – POKÓJ WAM. To tak może powiedzieć tylko mocarz, tak może powiedzieć tylko MIŁOSIERDZIE. A wszystko po to, byśmy tutaj poczuli się jak u siebie w domu, przy miłości. **To jest miłość nie do pojęcia**. Próbowali teologowie wypisywać cuda na temat przymiotu, jakim jest miłosierdzie Boże. Szczerze mówiąc, to się musiał Pan Jezus i aniołowie w niebie bawić serdecznie. Bo to jest trochę tak, jakby nie wiem, jakby niemowlę chciało wyrazić miłość do mamy. Przecież ta miłość go ogarnia. To niemowlę ogarnia miłość matki? Nie, ono nie jest w stanie wyrazić tej miłości. Miłość go ogarnia. I tak jest z miłosierdziem. Chrystus, gdy nieustannie mówi do nas: POKÓJ WAM – a tak się mówi do przyjaciół – to chyba ma nas to trochę zawstydzić. Czy w tym tygodniu rzeczywiście przedstawiliśmy się światu jako ludzie Chrystusa? Chociaż na pewno tak, no bo te dni, niesamowite Triduum, kiedy Bazylika pękała w szwach, Niedziela Palmowa, kiedy bardzo dziękuję Bractwu Kurkowemu, które po raz kolejny szło, prowadziło marsz, gdy trzeba było stanąć po stronie Ojca Świętego i powiedzieć: DOŚĆ, NIE POZWALAMY... Bardzo dziękuję. Chrystus mówi dzisiaj do was: POKÓJ WAM.

W niedzielę Miłosierdzia, Chrystus nam się przedstawia po raz kolejny jako miłość i miłosierdzie. A po co to czyni? No bo chce, byśmy za chwilę Jego światu tak przedstawiali. Obraz Bożego Miłosierdzia, który jest prawie w każdym naszym domu, jak go nie ma to pewnie będzie. Znamy go na pamięć, ale ja go przypomnę. Ten obraz nie powstałby do dzisiaj. Bo, gdyby Faustyna miała wizję Chrystusa miłosiernego, jak dała ten obraz do namalowania, to co zobaczyła obraz to mówiła: *do widzenia, to nie jest to*. Aż Pan Jezus jej mówi: "Faustyna, daj sobie spokój, **bo siła tego obrazu nie jest w farbach, tylko w wierze człowieka, w tych słowach - Jezu ufam tobie".** Faustyna się uspokoiła. I tak powstał obraz, który jest w każdym naszym domu. Chrystus mówi że, każdy kto będzie oddawał cześć Bożemu miłosierdziu, kto będzie czcił ten obraz, odmawiał Koronkę… Chrystus mówi, że będzie o taką duszę walczył jak o siebie. To jest ten powód jedyny, dla którego nikt z mojego domu nie ma prawa wyjść w świat bez różańca, bez znajomości Koronki do Bożego Miłosierdzia. Chrystus mówi, że te **promienie czerwone – to krew, moja miłość, a te promienie blade to są sakramenty; to chrzest, eucharystia**, **pokuta**. Chrystus mówi: "dotknij mnie", jak Tomaszowi. W jaki sposób dotknij? Przez sakramenty. My nie chcemy Chrystusa przedstawiać jako ludzie, którzy słyszeli że, Chrystus zmartwychwstał. Fundamentem naszej wiary jest ten fakt. Apostołowie mówią: *nie możemy nie mówić, że On nie żyje, przecież żyje*. Faryzeusze mówią że, nie wolno mówić, że On żyje. Problem w tym – mówią apostołowie że, my Go widzieliśmy, że z Nim jedliśmy, rozmawialiśmy. **Ktoś kto zna prawdę, będzie o prawdzie świadczył. Chrystus z tą prawdą wysyła nas w świat**. (CDN)

Ks. Stanisław Ruszel
Kazanie w Niedzielę
Milosierdzia Bożego

Za kulisami Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja

W roku 1791 Dzień Zmartwychwstania Pańskiego przypadał na 24 kwietnia. W Wielki Czwartek posłowie rozjechali się do domów na święta. Wielu z nich czekała bardzo długa podróż, wyprawa gdzieś tam na krańce Ukrainy to podróż blisko 1000 km, bez autostrad i bez samochodów. Co wydarzyło się przed Wielkim Czwartkiem 1791 roku?

Od rozpoczęcia obrad 6 października 1799 roku w sejmie zwanym przez potomnych Wielkim działo się dużo, bardzo dużo. Po rozpoczęciu obrad posłów opanował amok patriotycznych dysput. Zaufanym doradcą posłów stał się dyplomata pruski, Włoch Girolamo Lucchesini. Odebrano Stanisławowi Poniatowskiemu władzę nad wojskiem w obawie, aby król nie użył go u boku Rosji przeciw Turcji. Niezwykle aktywni byli przyszli targowiczanie, Jan Suchorzewski i Wojciech Suchodolski. Zlikwidowano Radę Nieustającą pełniącą rolę władzy wykonawczej, bo była narzucona przez Rosję. Sejm przejął władzę wykonawczą i połączył ją z władzą ustawodawczą. Niesprawność takiego systemu władzy stała się wkrótce oczywista również dla jego twórców. Panoszyło się gadulstwo, podejmowano jednocześnie różne tematy w sposób niezwykle nieuporządkowany. W sejmie zwanym Wielkim panował wielki chaos. Przerywano dyskusję nad jednym projektem i wnoszono pod obrady następny dotyczący całkiem innych problemów. Wystąpienia posłów zakłócane były przez arbitrów zasiadających w galerii, a nawet na sali obrad, oklaskiwali oni swoich a głośnym buczeniem zakłócali wystąpienia przeciwników. Marszałek Sapieha zatrudniał nawet „huczków", którzy przeszkadzali w wystąpieniach „niepoprawnych" posłów. Każdy poseł posiadał inicjatywę ustawodawczą. Pierwsze trzy miesiące obrad zaowocowały jedną ustawą uchwaloną na raty jedenastoma odrębnymi postanowieniami sejmowymi. Ustawa o Komisji Wojskowej, którą wtedy uchwalono nie zawierała wskazówek jak ma ona pracować, ale drobiazgowo rozpatrywała wszelkie możliwości nadużyć. Atmosfera obrad nie sprzyjała rzeczowej dyskusji nad niezbędnymi reformami ustrojowymi kraju. Nie można było wprawdzie odmówić większości szlachty patriotyzmu, ale przeważnie zaczynało się i kończyło na pustosłowiu. Mimo tak potwornego rozgardiaszu sejm w I kwartale 1789 roku uchwalił wysokość podatków. Osiągnięte dochody nie wystarczyły jednak do zrealizowania armii nawet 65 tysięcy. Istotną dla reform uchwałą sejmową było powołanie 7 września 1789 roku Deputacji do Ułożenia Projektów do Formy Rządu. Deputacją tą kierował Ignacy Potocki. Strona pruska jako warunek sojuszu wysunęła żądanie, aby sejm ustalił zarys reform. (!!!) Deputacja już 17 grudnia 1789 wniosła do sejmu projekt takiej ustawy, były to zalecenia przyszłej jej pracy. Pamiętajmy co się działo za granicą, trwała wojna Rosji z Turcją a we Francji wybuchła w lipcu tego roku rewolucja, której echa docierały do kraju. W Warszawie 2 grudnia 1789 odbyła się czarna procesja, której uczestnicy wysunęli postulaty przyznania praw mieszczanom. Jedenastoosobowa Deputacja przedłożyła w sierpniu 1790 roku sejmowi „*Projekt do formy rządu"* zawierający 658 artkułów. Była to republikańska koncepcja reform państwa. Chciałoby się powiedzieć, że istotą tego projektu było hasło „cała władza w ręce sejmików". Projekt zakładał głosowanie w sejmie nie ilością głosów a ilością instrukcji sejmikowych (zobowiązania wobec wyborców). Przewidywał on też wybieralność wszystkich urzędów itp. W październiku 1790 roku stało się jasne, że sejm nie zakończy swoich prac przed końcem kadencji. Postanowiono dokooptować nowy komplet posłów a dotychczasowi posłowie mieli utrzymać swoje mandaty na następną kadencję. Wyniki wyborów i otrzymane instrukcje mające moc wiążąca wykazały brak zrozumienia szlachty co do istoty potrzebnych reform, republikańska koncepcja Potockiego nie zdała w Polsce egzaminu. Zrozumiał to sam Potocki i czwartego grudnia 1790 roku zadecydowano w rozmowie z królem o utajnieniu dalszych prac związanych ze zmianami ustrojowymi. Prace podjęto w wąskim gronie: król, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Hugo Kołłątaj i sekretarz, Włoch, Scipione Piattoli. Król przedstawił podstawową wersję konstytucji a ostateczną redakcję powierzono Kołłątajowi. Pozostał tylko jeden problem, jak „przepchnąć" tą konstytucję przez wszechwładny sejm dodatkowo związany instrukcjami z sejmików. Musiano się spieszyć, sytuacja międzynarodowa stawała się coraz mniej dla nas korzystna. Ustawę o sejmikach i miastach udało się jeszcze uchwalić zgodnie z procedurą. Obawiano się i chyba słusznie, że *Ustawy rządowej* nie da się uchwalić normalnym trybem, zbyt duży byłby opór znacznej części posłów. Zdecydowano, że przygotowywana w tajemnicy *Ustawa rządowa* zostanie zatwierdzona przez sejm, gdy na sali będą tylko wtajemniczeni posłowie albo przynajmniej zdecydowana ich większość. W tym celu postanowiono wykorzystać fakt, że posłowie rozjeżdżali się na Wiel-

kanoc do domów. Zwołano posiedzenie sejmu zaraz po świętach na dzień 5 maja 1791 roku, a posłowie na głosy których liczono zostali poinformowani o konieczności przybycia na posiedzenie. Podróż na krańce Rzeczpospolitej trwała wiele dni, a trzeba było jeszcze wrócić. Frekwencja po świętach była zawsze niewielka. Liczono na to, że na dzień 5 maja przybędą na salę obrad praktycznie tylko wtajemniczeni. Niestety, przecieki informacji, że coś się będzie ważnego działo, dotarły do części przeciwników reform. Przyspieszono więc posiedzenie na dzień 3 maja1791 roku. Sprawy potoczyły się teraz szybko, to był praktycznie zamach stanu. W dniu 2 maja w mieszkaniu Małachowskiego 83 posłów po uprzednim zaznajomieniu się z projektem podpisało się pod zobowiązaniem jego popierania. W dniu 3 maja 1791 roku na sali obrad oprócz 183 posłów było wojsko pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego. Złamano praktycznie wszystkie reguły i zasady, pogwałcono obowiązujące wówczas prawo. Nie wydrukowano projektu i nie przedłożono go do trzydniowej deliberacji. Nie policzono głosów za i przeciw, praktycznie nie było głosowania. Szacuje się, że wprawdzie większość, ale tylko 110 posłów popierało projekt. Przeciwnicy konstytucji gwałtownie protestowali. Wielogodzinny spór zakończył się wezwaniem przez aklamację króla do zaprzysiężenia ustawy, król ustawę zaprzysiągł. Następnie rozentuzjazmowany tłum otaczający Zamek Królewski i posłowie udali się do kolegiaty św. Jana, gdzie złożono uroczystą zbiorową przysięgę. W dniu 4 maja 1791 roku 26 posłów podpisało protest przeciw konstytucji, jednak na posiedzeniu sejmu w dniu 5 maja nie było protestów przeciw jej podpisaniu. Czas Targowicy, czas protestu przeciw (faktycznemu!?) naruszeniu prawa, miał nadejść niebawem.

Zbieżność ewentualnych skojarzeń przypadkowa.
Wg mojego stanu wiedzy i świadomości
na dzień 11 kwiecień 2023
Wiktor Bednarczuk
Stróżówka
Literatura jak w poprzednim odcinku

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

KWIECIEŃ

Intencja papieska ogólna: Módlmy się, o budowanie kultury pokoju i niestosowania przemocy poprzez ograniczenie dostępu do broni dla państw i obywateli.

Intencja parafialna: Aby autentyczny duch odwagi oraz męstwa ożywiał kapłanów i ludzi wiernych Panu Bogu.

Postawa bogacza – Łk 16,19-31

Ewangelia piętnuje postawę bogacza. Nie bogactwo jednak jest na cenzurowanym, lecz złe jego wykorzystanie. Bezimienny bogacz dlatego został tak surowo potraktowany, bo nie dostrzegał wokół siebie bliźniego, który był w potrzebie. **Pieniądz według Pisma Świętego służy do pozyskiwania przyjaciół.** Największym przyjacielem jest Pan Bóg. Jeżeli więc pragniemy zyskać Jego przyjaźń winniśmy dzielić się z drugim tym co mamy. Myli się jednak ten, kto uważa, że bogactwo jest jedynie materialne. Bogactwo przybiera różne formy. Najpierw pieniądz na koncie w banku. Jeżeli wokół nas są ludzie potrzebujący lub występuje tyle różnych spraw, które pilnie potrzeba wesprzeć, to do tego pieniądze są. Temu służą – by drugiego wspomóc, by nie być człowiekiem w „wierzy z kości słoniowej", „odciętym zasiekami" od bliźniego.

Bogactwo przybiera także inną postać. Może być **bogactwo moralne.** Ktoś kto nie popełnia grzechów uważa siebie za człowieka już tu na ziemi może nie doskonałego ale bliskiego doskonałości. Za człowieka prawie świętego, wyróżnionego, a przynajmniej nie popełniającego grzechów ciężkich i lekkich. Jeżeli wokół siebie nie dostrzega i nie pomaga innym, może tym którzy nie mają takiej świadomości grzechu, nie budzi sumienia, lecz sam żyje dla siebie, w swojej *ślimaczej skorupie świętości*, to wtedy jest takim bogaczem moralnym, który przeżyje swoje nieszczęście po zakończeniu tego życia.

Bogactwo może być intelektualne. Są wśród nas osoby, które być może otrzymały dar inteligencji, lepszego rozumienia rzeczywistości, i tymi, którzy takiego daru nie mają gardzą. Taka postawa Panu

Bogu się nie podoba. Inteligencja i rozum dane są po to by służyć drugiemu, by nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, by pocieszać, by znaleźć słowo rady dla tych, którzy w życiu błąkają się, miotają się w swoich decyzjach. Po to dał tobie Pan Bóg doświadczenie i rozum byś innym mógł pomóc. Byś dał monetę swojego rozsądku i w ten sposób kupił niebo.

Podsumowując, **Chrystus wyraźnie mówi, że postawa człowieka bogatego, który bliźniego nie dostrzega, jest zła, że takiego człowieka po śmierci spotka niemiłe doświadczenia ognia**. Pomagajmy więc innym. Każdy z nas przynajmniej w jednej z trzech sfer bogactwa materialnego, moralnego lub intelektualnego jest uzdolniony i może innym pomagać, i w ten sposób zyskiwać niebo, i czynić sobie Pana Boga za przyjaciela.

ToBi

Sługa Boża Anna Jenke (1921 – 1976)

Anna Jenke urodziła się w Błażowej koło Rzeszowa w rodzinie nauczycielskiej. W 6 roku życia rozpoczęła naukę w powszechnej szkole podstawowej im. Juliusza Słowackiego w Błażowej. Po przeprowadzce do Jarosławia w 1928 kontynuowała naukę w czteroletniej szkole im bł. Kingi, od 1932 roku uczęszczała do Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Juliusza Słowackiego, a następnie od 1933 roku do Gimnazjum Ogólnokształcącego prowadzonego przez siostry niepokalanki. U tychże sióstr zdając egzamin dojrzałości ukończyła w 1939 roku dwuletnie Liceum Ogólnokształcące.

W okresie wojennym Anna angażowała się w różnego rodzaju akcje przygotowując z harcerkami zapasy żywności, kompletując apteczki, pracując w Pogotowiu Ratunkowym i w szpitalu, wysyłając paczki jeńcom, organizując dla biednych i opuszczonych dzieci "*kromkę chleba*". Pracowała też w RGO (Rada Główna Opiekuńcza) na rzecz ludzi biednych, urządzała też zbiórki dla powstańców warszawskich, odwiedzała chorych i biednych w ich domach. W listopadzie 1940 roku została zatrudniona w drukarni w charakterze praktykantki biurowej, równocześnie w tym samym czasie angażowała się w działalność konspiracyjną. W latach 1942 - 1944 roku brała udział w tajnym nauczaniu jako nauczycielka języka polskiego.

W 1945 roku wyjechała do Krakowa, gdzie studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim na kierunku filologia polska. Po obronie w 1950 roku pracy magisterskiej na temat *Dziecko ulicy w polskiej literaturze 20-lecia międzywojennego* uzyskuje tytuł magistra filologi polskiej i wraca do Jarosławia gdzie zostaje przyjęta do pracy w Liceum Pedagogicznym i Liceum Wychowawczyń Przedszkolnych, jako nauczyciel języka polskiego i literatury dziecięcej. W tym też czasie kończy w Warszawie z bardzo dobrym wynikiem 2 letni kurs bibliotekarski.

W 1956 roku z powodów ideologicznych zostaje zwolniona z pracy w Liceum dla Wychowawczyń Przedszkolnych w Jarosławiu. Rozpoczyna pracę w bibliotece powiatowej w Jarosławiu jako pracownik umysłowy na stanowisku kierowniczym w okresie od listopada 1956 do sierpnia 1958 roku.

Po wielu prośbach i podaniach od września 1958 zostaje zatrudniona na stanowisku nauczyciela języka polskiego w Liceum Plastycznym w Jarosławiu, gdzie po roku nauczania zostaje dyrektorką tejże szkoły. W 1959 roku otrzymuje dodatek do poborów przyznawany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki dla wybitnych pedagogów.

Pod trzech latach pełnienia funkcji dyrektorskiej składa rezygnację ze względów zdrowotnych. Jednakże ze względu na rozpoczęte prace władze proponują jej funkcję zastępcy dyrektora. Ponieważ jej stan zdrowia ulega pogorszeniu prosi o zniżkę godzin pracy do 15.

Podczas swej pracy otrzymuje wiele nagród za wybitne osiągnięcia pracy naukowo-wychowawczej. Profesor Anna Jenke w 1972 roku została odznaczona przez Radę Państwa Złotym Krzyżem Zasługi. Kuratorium w Rzeszowie przyznało jej wiele nagród pieniężnych, które to nagrody profesor Anna Jenke rozdawała ubogim uczniom.

W 1970 roku dostaje urlop dla poratowania zdrowia, jednak choroba nowotworowa daje znać o sobie. Anna udaje się do szpitala w Jarosławiu na zabieg. Po pięciomiesięcznej przerwie powraca do pracy. W 1975 roku wyjeżdża do kliniki onkologicznej w Gliwicach, skąd wraca jeszcze do Jarosławia gdzie jest otoczona opieką lekarzy i przyjaciół.

15 lutego 1976 roku zaopatrzona Sakramentami Świętymi zmarła na chorobę nowotworową (czerniak skóry). Jej pogrzeb odbył się z udziałem licznie zgromadzonych ludzi, m.in. najbliższej rodziny, przyjaciół, miejscowego duchowieństwa, kapłanów z Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, sióstr zakonnych, młodzieży z Liceum Plastycznego i innych jarosławskich szkół, absolwentów i rzeszy wiernych z Jarosławia i okolic. Uroczystość pogrzebowa była porównywana do wielkiej manifestacji, jakie się rzadko zdarzają.

Trumnę z jej doczesnymi szczątkami wystawiono w kolegiacie jarosławskiej, gdzie wierni mieli możliwość pożegnania jej modlitwą. Msza święta pogrzebowa była celebrowana przez wielu kapłanów. Mowę pogrzebową wygłosił proboszcz kolegiaty ksiądz dr. Bronisław Fila, który podkreślił niezwykłość Zmarłej, która żyła na co dzień wg Ewangelii.
26. III.1993 roku Kuria Metropolitalna w Przemyślu mając na uwadze powszechną opinię o świętości Anny i prośby, (szczególnie ze strony stowarzyszeń religijnych), staraniem księdza arcybiskupa Ignacego Tokarczuka (ówczesnego ordynariusza diecezji przemyskiej), rozpoczęła proces beatyfikacyjny Anny Jenke na szczeblu diecezjalnym. Proces trwa.
10.IV.1997 roku została dokonana ekshumacja doczesnych szczątków Sługi Bożej Anny Jenke, które przeniesiono z cmentarza do krypty znajdującej się w kościele św. Mikołaja w Jarosławiu,
gdzie znajduje się Ośrodek Kultury i Formacji Chrześcijańskiej im. Anny Jenke.
W 1989 roku powstało Towarzystwo Przyjaciół Anny Jenke, które organizuje spotkania i różne uroczystości związane z osobą profesor Anny Jenke.
Anna Jenke z grupą znajomych prowadziła w domach prywatnych modlitwy zwane „sobótkami", dla zmylenia ówczesnych władz odbywały się w różnych mieszkaniach.
Obecnie w każdy miesiąc można otrzymać informator zwany „Sobótką", w którym są wskazane intencje modlitw na dany miesiąc oraz informacje z Towarzystwa Przyjaciół Anny Jenke. W ostatnim czasie pani dr. Przewor sprowadza z Jarosławia dla naszego koła „Sobótki".
Proces beatyfikacyjny Sługi Bożej prowadziła siostra Bernadeta Lipian

Siostra Bernadeta napisała także wiele książek na temat Sługi Bożej Anny Jenke, za co należy się jej wielkie uznanie i podziw. Kilka lat temu była zaproszona do Gorlic na zebranie gorlickiego koła SRK.

Anna Jenke – wspaniały nauczyciel i wychowawca

Anna dla nas uczennic była nie tylko wspaniałą nauczycielką, ale i przyjacielem, kimś bardzo życzliwym i dobrym jak matka.
Utkwiły mi w pamięci nie tylko lekcje języka polskiego, ale także godziny wychowawcze. Wtedy czuło się serdeczną życzliwość podczas rozmów o sprawach wielkich, ważnych dla każdego Polaka: Bóg, Honor, Ojczyzna tak często powtarzane przez panią profesor.
Swoją dobroć dla uczennic okazywała czynami.
Wiele dziewcząt pochodziło z bardzo biednych rodzin. Po wojnie ludzi nie było stać na dostatnie życie, szczególnie gdy ktoś chciał się uczyć, z tego też powodu wiele uczennic było niedożywionych. W internacie było nieco lepiej z wyżywieniem, ale za to nie każdą było stać na opłacenie pobytu w internacie. Anna znała ten doskwierający uczennicom problem i próbowała go w jakiś sposób rozwiązać. Często dzieliła się swoim własnym śniadaniem, szczególnie z dziewczętami pochodzącymi z domów dziecka (a było ich w szkole kilka). Nierzadko przynosiła dla nich coś do jedzenia, a ileż troski okazywała tym, które się rozchorowały i niekiedy trafiły do szpitala. Przynosiła im wtedy codziennie obiady, interesowała się ich stanem zdrowia, a jeśli było trzeba przynosiła swoją bieliznę, odzież.
Nasza nauczycielka widząc niedostatek wśród ludzi, a często i głód uczyła szacunku dla chleba. Dreszcz przejmował gdy znaleziony okruch chleba podnosiła do ust ze słowami: *Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba, Podnoszą z ziemi przez uszanowanie .....* Jej oczy były wtedy takie smutne, odczuwało się wtedy powagę chwili.
Kiedyś pewna klasa została ukarana obniżeniem zachowania za to że podczas śniadania w internacie zjadła więcej niż przysługująca norma, bo były głodne. Pani profesor stanęła w ich obronie i od tego czasu otrzymywały drugie śniadanie. Na wywiadówce zaś usprawiedliwiała przed rodzicami ich obniżone zachowanie. I wszystko było dobrze.
Pamiętam jak pewnego razu koleżanka pożyczyła ode mnie pracę domową i odpisała „toczka w toczkę". Nasze prace nie były ocenione. Długo potem musiałam się bardzo starać aby tę wpadkę poprawić, mimo że profesor Anna znała mój styl pisania. Wytłumaczyła mi, że należało koleżance wypracowanie przeczytać, a nie pożyczać. Wspomnienie tego wydarzenia pomaga mi często w wewnętrznej formacji jeśli chodzi o przeżycie winy.

W pamięci też utkwiło mi, jak jedna z przyszłych uczennic nie zaliczyła egzaminu z muzyki i bardzo płakała z tego powodu. Anna Jenke widząc to podeszła do niej i zapytała o przyczynę jej płaczu. Gdy poznała przyczynę płaczu powiedziała: ***Poczekaj, ja się dowiem, może jeszcze da się coś zrobić.***

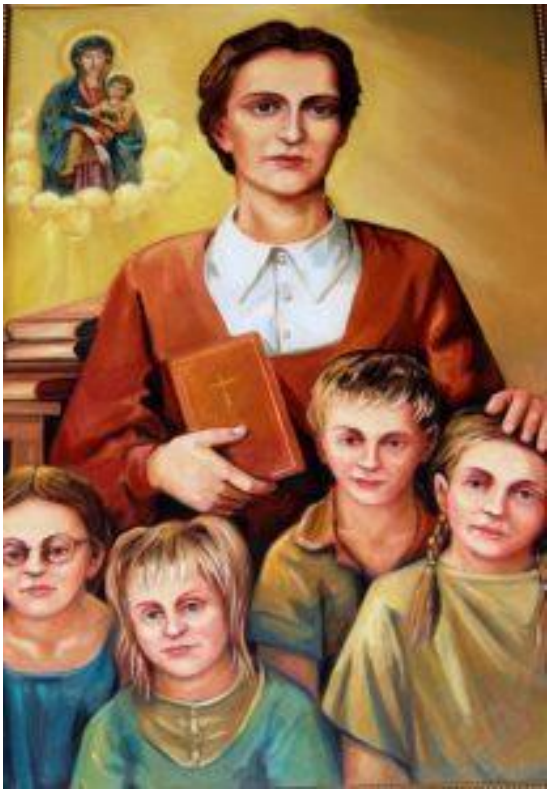

Sługa Boża Anna Jenke – Kolegiata Bożego Ciała w Jarosławiu

Emilia Kierońska – Uczennica Sługi Bożej Anny Jenke

Po kilkuminutowej rozmowie w sekretariacie wróciła i powiedziała dziewczynie że będzie przyjęta.

Z tych przykładów wynika, że praca Anny w szkole układała się dobrze. Potwierdzają to uczennice, mówiła też o tym ona sama. Mimo to sześcioletni pobyt w Liceum był dla niej bardzo ciężki. Trudności zasadniczo dotyczyły uwarunkowań społeczno-politycznych, w których przyszło jej żyć i pracować. One to właściwie zadecydowały, że Anna została zwolniona.

Z trudnościami spotkała się Anna właściwie już w pierwszych dniach pobytu w szkole. Dyrekcja i wiele osób z kadry lojalnych wobec władz reżimu niechętnie się odnosiło do ludzi typu Anny. Od początku raziła ich religijna postawa profesor Anny. Obawiano się, że wpłynie to z kolei na postawę przyszłych nauczycielek przedszkoli, które miały przecież wychowywać dzieci – przyszłość Polski. Dlatego też Anna Jenke znalazła się pod szczególną „opieką" władz. Profesor Anna jako polonistka była szczególnie narażona na kontrolę. Była obserwowana: czego i jak uczy, jak się zachowuje. Kontrole rozciągały się i poza szkołę, patrzono czy chodzi do kościoła, z kim utrzymuje kontakty.

Młodzież była podzielona na tą, która były za panią profesor oraz tą, która były w ZMP – czyli za władzami. Pogodził ją dopiero bunt przeciw pani dyrektor, która dziewczętom wiejskim bardzo ubliżała, wyzywała od najgorszych. Zorganizowały bunt na początku wiosny. Było to w III klasie przed maturą. Będąc zabezpieczone w żywność opuściły szkołę zostawiając wyjaśnienie na tablicy dlaczego to robią.

Udały się na błonia jarosławskie. Niestety nie dopisała pogoda, bo od południa było deszczowo i zimno. Część się załamała i wróciła. Te, które nie wróciły zostały wyrzucone z internatu i szkoły. Przed wykonaniem „wyroku" przybyły władze z Jarosławia i z Rzeszowa oraz przywódcy ZMP. Zostali też wezwani rodzice „buntowników". Cichym oparciem była ona – profesor Anna Jenke. Tłumaczyła, że uczennice miały rację, ale może nie taką powinny były obrać drogę. Jednak dyrekcja obwiniała profesor Annę o to, że jest współwinna, mimo, że nie była w ten bunt wmieszana.

Decyzją władz oświatowych przywrócono koleżankom możność pozostania w internacie i szkole i mogły zdać maturę, gdyż było duże zapotrzebowanie na wychowawczynie przedszkolne.

Mimo tych prześladowań Anna była wciąż sobą, zawsze z tą samą odwagą i stanowczością mówiła o Bogu, wierze i obowiązkach z niej wynikających.

Profesor Anna Jenke w tych trudnych czasach zachowała jedno oblicze, wzbudzając przez to podziw otoczenia, nawet tego wrogiego.

Wykazywała odwagę w sprawach wiary, czyniąc znak krzyża przed rozpoczęciem lekcji nawet w obecności wizytatora z ministerstwa.

Wielkość człowieka wielkością jego ducha się mierzy, a Anna Jenke była wielkiego ducha.

Emilia Kierońska

VI ROCZNICA ŚMIERCI ŚP KS. MARKA TUTRO

Są ludzie i chwile, których się nie zapomina

Jak co roku 18 kwietnia, Wspólnota Stowarzyszenia Rodzin Katolickich z Gorlic (17 osób) udała się do Brzysk, gdzie spoczywa śp. Ks. Marek Tutro. Niezapomniany przez nas Opiekun jest cały czas w naszej pamięci modlitewnej, a minęło już 6 lat od Jego przedwczesnej śmierci w wieku 37 lat.
Podczas podróży odmówiliśmy różaniec w intencji śp ks. Marka. Po przyjeździe spotkaliśmy się na cmentarzu z Rodzicami zmarłego kapłana.
Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy odmówiliśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Nie zabrało też ulubionej przez ks. Marka pieśni *Do Ciebie Matko Szafarko Łask*.
W kościele parafialnym p w św. Marii Magdaleny w Brzyskach, czynnie uczestniczyliśmy w Mszy Świętej ofiarowanej za duszę ks. Marka prosząc o łaskę Nieba dla Niego.
Ks. Waldemar Krzeszowski serdecznie nas powitał i podziękował za modlitwę oraz za pamięć o jego koledze rokowym. Prosił też, by pozdrowić jego rodzinne strony i mieszkańców Gorlic.
Pani Prezes Marta Przewor zamówiła Mszę św. w rocznicę urodzin śp. Ks. Marka Tutro, na którą wybierzemy się w październiku.
Chcemy podkreślić serdeczność i radość Mamusi śp. ks. Marka, która do każdego osobiście podchodziła by wyrazić swoją wdzięczność za przyjazd, pamięć i modlitwę w intencji Jej zmarłego Syna kapłana.
Dobry Jezu a nasz Panie daj Mu wieczne spoczywanie.

Rozalia Abram

Redaguje zespół: M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, T. Orłowska, B. Osika, M. Przewor, J.M. Śmietana, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. dr Tomasz Bierzyński

Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice
www.gorlice.srk.opoka.org.pl **e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl**